



Tadeusz Piotr Szewczyk

KLUCZ uzdrowiania



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Tadeusz Piotr Szewczyk

KLUCZ uzdrowiania



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

[Kup książkę](#)

Redakcja: Mariusz Warda
Skład komputerowy: Piotr Pisiak
Projekt okładki: Piotr Pisiak
Zdjęcie na okładce: Fotolia.com – © Nikki Zalewski

Wydanie I
Białystok 2013
ISBN 978-83-8171-037-4

© Copyright by Studio Astropsychologii, Białystok 2013.
All rights reserved, including the right of reproduction in whole
or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana
ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych,
mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych
bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

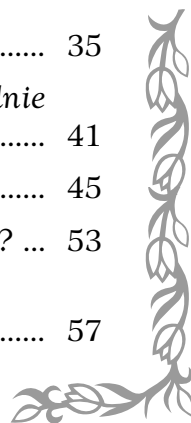
Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl
oraz na www.sekret.studioastro.pl

PRINTED IN POLAND

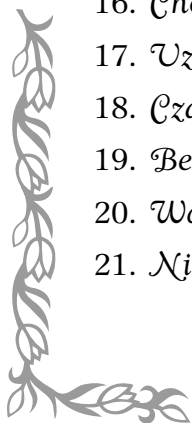
[Kup książkę](#)

Spis treści

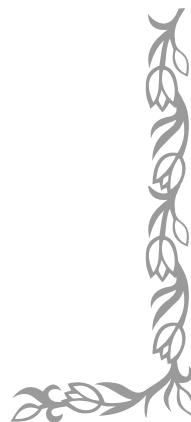
Wstęp	9
1. Od czego zależy nasze zdrowie i nasz los	13
2. Dusza i jaźń. Ego i wewnętrzna pycha	21
3. Niewiedza i nieświadomość	29
4. Negatywne programy tworzone z powodu niewiedzy	35
5. Negatywne programy, które możemy bezwiednie tworzyć także dla najbliższych	41
6. Krytycyzm i osądzanie	45
7. Czego nas mają nauczyć bolesne wydarzenia? ...	53
8. Oczekiwania i złość też wpędzają nas w choroby	57



9. Obgadywanie, czyli mówienie źle o innych	61
10. Wolałbyś mieć dobre zdrowie, czy koniecznie rację?	65
11. W pogoni za bogactwem choruje i ubożeje dusza	69
12. Co osiągnąłeś tak naprawdę, kiedy postanowiłeś porozliczać innych?	73
13. Czy na pewno udało ci się, po swojemu, zmienić bliskiego ci człowieka lub kogokolwiek i ustanowić nad nim kontrolę?	77
14. Poczucie własnej wartości	85
15. Chore relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi i ich uzdrowianie	89
16. Chore relacje rodzinne	95
17. Uzdrowienie rodziny	99
18. Czas na przebudzenie mężczyzn	105
19. Bezczenny sekret	107
20. Wdzięczność, to najlepsze lekarstwo	115
21. Niepotrzebne uzdrowienie	119

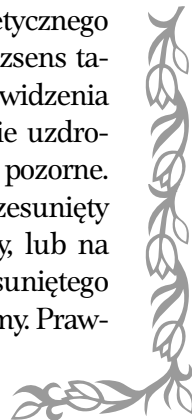


22. Ochrona	125
23. Jakie są rezultaty wchodzenia w cudze sprawy, zwłaszcza kiedy nas nikt o to nie prosi?	129
24. Pozytywne myślenie uchroni cię przed niepowodzeniami i uzdrowi twoje życie	133
25. Afirmacje na odmianę życia i na lepszy los	139
26. Afirmacje uzdrawiające	147
27. Refleksje końcowe	151
Bibliografia	156

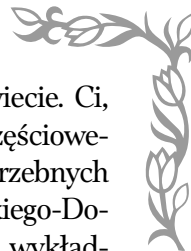


Wstęp

Jeszcze nie tak dawno uzdrowiciele szczylic się efektami uzdrowionych chorób, czyli objawów, przy pomocy energetycznego oddziaływania na organizm chorego, nie zwracając specjalnej uwagi na leczenie przyczyn. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, pojawia się w Rosji specyficzny uzdrowiciel Siergiej Łazariew, autor książek „Bumerang” i „Diagnostyka karmy”, który po latach praktyki i stosowania różnych metod energetycznego oddziaływania z doskonałymi rezultatami, dostrzega bezsens takiego objawowego uzdrawiania. Poprzez niezwykle dar widzenia oraz nabytego oświecenia dostrzega, że jeśli nie zostanie uzdrowiona przyczyna, to uzdrowienie jest przejściowe, czyli pozorne. Prawdziwy problem pozostaje, jedynie może zostać przesunięty w czasie lub za jakiś czas przerzucony na inne organy, lub na uzdrowiciela. Niestety czas zmierza też w kierunku przesuniętego problemu i wcześniej czy później znów się z nim zetkniemy. Praw-

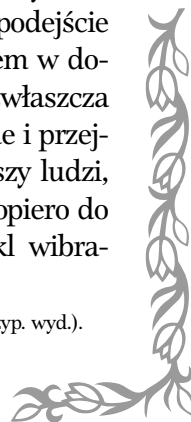


dziwa przyczyna położona jest daleko wcześniej i związana jest z chorobą duszy. Duszę kaleczymy swoimi emocjami, które także deformują pole informacyjne, a zdeformowane pole, to program dla negatywnych zdarzeń i różnorodnych chorób. A więc zmiana myślenia oraz zapatrywania i uzdrowienie duszy, powodują zanik deformacyjnych struktur z pola informacyjnego, a zatem i zdecydowany powrót do zdrowia. Największym wrogiem i przyczyną chorób jest myślenie, a szczególnie potępienie, krytykowanie i osądzanie. Dane było Łazariewowi rzucić na uzdrawianie uświadamiające światło tak, aby w najszybszym czasie dotarło do jak największej ilości ludzi i oświeciło ich. Jednakże dla wielu ta nauka jeszcze nie jest do przyjęcia, a tym bardziej do naśladowania, ponieważ jego geniusz jest osobiwością trudną do odwzorowania. Kiedy spotykamy na swojej drodze podobne postacie, pojawia się nieodparta chęć posiadania identycznych zdolności. Jednakże jest to niemożliwe. Każdy człowiek jest niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju. Drugiego takiego nie ma. Ponieważ już od wielu lat jestem wielbicielem Sai Baby, a w Indiach w Jego Aszramie w Puttaparthi byłem pięciokrotnie, zafascynowałem się Nim samym i Jego naukami. Był on Awatarem, czyli wcieleniem Boga w ludzkim ciele. Na oczach ludzkich dokonywał cudów, uzdrowiał, tworzył podczas tak zwanych interview, czyli osobistych spotkań, przeważnie z grupami narodowościowymi, rozmaite wartościowe pamiątki: złote łańcuchy, pierścionki, zegarki itp. Posiadał absolutną wiedzę o każdym człowieku, o jego

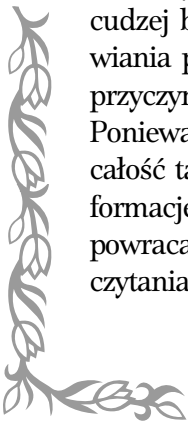


przeszłych i przyszłych wcieleniach, o całym wszechświecie. Ci, którzy tam przybywali, dostępowali łaski uwolnienia częściowego z karmy, a poprzez to uniknięcia nawet kilku niepotrzebnych wcieleń. Jego książka napisana ręką Stephana v. Stepskiego-Doliwy „Sai Baba mówi do Zachodu” jest dla mnie Biblią i wykładnią wiedzy dla współczesnego człowieka*. On nie tworzył nowego wyznania, ale skupiał wokół siebie wyznawców wszystkich religii, a zwłaszcza tych największych. To prawdziwy ekumenizm przejawiony w praktyce, a nie głoszony na pokaz. Wizerunek Chrystusa znajdował się w każdym hotelowym budynku na poczesnym miejscu. Pragnę dodać, że nie wyrzekłem się swojej wiary i wciąż jestem praktykującym katolikiem. To nic innego, jak ekumenizm i tolerancja przejawione we właściwy sposób. Prawdziwy awatar obecnie może się narodzić tylko w Indiach, ponieważ w każdym innym miejscu na świecie współczesne media zniszczyłyby go. A skoro w Indiach, to i główne oparcie powinno być w buddyzmie. Główne oparcie, a nie religijny fanatyzm. Filozoficzne podejście do uzdrawiania prezentowane przez Łazariewa znalazłem w doskonale uproszczonej formie w naukach Sai Baby, a zwłaszcza we wspomnianej książce. Treści te są bardziej przystępne i przejrzyste dla każdego, a zwłaszcza dla wielotysięcznej rzeszy ludzi, którzy zajmują się uzdrawianiem oraz tych, którzy się dopiero do tego przygotowują. Ponieważ przyspieszony został cykl wibra-

*Książki dotyczące nauk Sai Baby do kupienia w sklepie www.talizman.pl (przyp. wyd.).

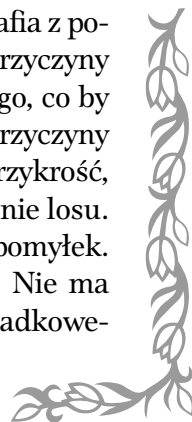


cji energetycznej ludzkości w obecnym czasie, to pozostawianie uzdrowicieli przy starych praktykach może ich drogo kosztować. Dotychczasowe uzdrawianie będzie skutkowało przejmowaniem chorób na siebie. Im skuteczniejszy jest uzdrowiciel w uzdrawianiu samych tylko symptomów a nie przyczyn, tym więcej mieć będzie przejętych na siebie chorób, które będą przesunięte w czasie, względnie przerzucone na następne wcielenia chorego. Jeśli wiesz co masz robić i którą drogą podążać oraz tego pragniesz, zostaniesz poprowadzony przez dobranego do ciebie nauczyciela lub też spotka cię oświecenie, czy nawet obdarowanie zdolnościami szczególnymi, ale ukierunkowanymi. Powinieneś tylko zadać sobie pytanie: czy chcesz być cudotwórcą, czy narzędziem w rękach Pana Boga? Przygotowałem w tej książce cenne informacje dla każdego zainteresowanego przemianami samego siebie człowieka, a także drogowskaz dla poważnej rzeszy uzdrowicieli i lekarzy także, o ile by zechcieli nieco dłużej żyć i nie nabierać cudzej biedy na siebie, czyli właśnie chorób. Do takiego uzdrawiania potrzebne jest podejście dwutorowe, czyli leczenie także przyczyn, a nie tylko skutków. I jeszcze jedna ważna informacja. Ponieważ każdy z rozdziałów, w pewnym sensie, stanowi odrębną całość tak, że może być czytany osobno, siłą rzeczy, niektóre informacje będą się powtarzały. Dzięki temu czytelnik będzie mógł powracać do wybranego przez siebie rozdziału, bez konieczności czytania książki w całości.



1. Od czego zależy nasze zdrowie i nasz los

Nasze zdrowie zależy w znacznej mierze od jakości myślenia, życzliwości i pogody ducha. Największym wrogiem każdego człowieka są jego własne myśli i oczekiwania. To one kreują takie czy też inne wydarzenia. W jakiś sposób przyciągają je i chociaż trudno w to uwierzyć, to tak właśnie jest. My sami tworzymy swój los, choroby i zdarzenia. Jesteśmy całkowicie odpowiedzialni za wszystko, cokolwiek nam się przytrafia z powodu nieuchronnego działania prawa karmy, czyli przyczyny i skutku. W związku z tym nie ma w przyrodzie niczego, co by było pozbawione jakiegoś sensu i nie miało swojej przyczyny i uzasadnienia. Kiedy dotyka nas choroba albo inna przykreść, to nie jest to żadne fatum ani niesprawiedliwe zrządzenie losu. W boskim komputerze nie może być awarii ani też pomyłek. Bóg jest nieskończoną miłością, ale i doskonałością. Nie ma mowy o przypadku. W naszym życiu nie ma nic przypadkowe-

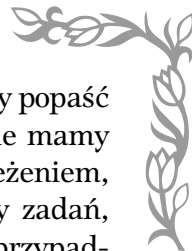


go, ponieważ wszystko z czegoś wynika albo przed czymś nas chroni. Wspomniane prawo karmy nie tylko jest konsekwencją wydarzeń z przeszłości, lecz także dotyczy również i przyszłości. Według S. Łazariewa, autora książek „Diagnostyka karmy” oraz „Bumerang”, wiele niekorzystnych wydarzeń dotyczy stopowania nas przed narobieniem sobie złej karmy w niedalekiej przyszłości. Zła karma* mogłaby doprowadzić duszę do upadku, a zatem ratunkiem dla niej musiałoby być jakiegoś rodzaju lekarstwo: cierpienie albo jakaś choroba.

Ciekawie na ten temat pisze Stephan v. Stepski-Doliwa w książce „Sai Baba mówi do Zachodu” na str. 70: „Pamiętaj zawsze o tym, że wszystko, co przeżywasz i co ci się przytrafia, jest dla ciebie najlepsze. (...) Coś, co rozumiesz pod pojęciem katastrofy, nie istnieje. Są tylko wydarzenia, które Bóg zsyła, aby zasadniczo odmienić twoją drogę albo otworzyć ci w końcu oczy. W długiej perspektywie czasowej nie ma rzeczywiście niczego, co mogłoby ci przynieść szkodę. Wszystko ma swój sens, a sens może być tylko pozytywny. (...) Ile zdarzeń, które traktowałeś jako katastrofę, ocaliło cię przed prawdziwą katastrofą? Wiele spraw nie układa się zgodnie z twoją wolą. (...) Zastanów się lepiej, jak często było to i jest dla ciebie szczęściem”.

A więc nie wszystko, co nam się przytrafia, jest konsekwencją karmy z przeszłości. Gdybyśmy na wszystkie nasze

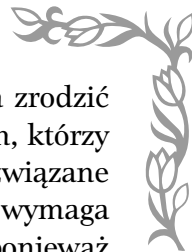
*Książki dotyczące diagnostyki i uzdrawiania karmy do nabycia w sklepie www.talizman.pl (przyp. wyd.).



wydarzenia patrzyli tylko od tej strony, to moglibyśmy popaść w jakieś fatum nieuchronnych zdarzeń, na które nie mamy żadnego wpływu. Wiele wydarzeń jest dla nas ostrzeżeniem, że nie idziemy w dobrą stronę lub nie realizujemy zadań, z którymi przyszliśmy na ten świat. W niektórych przypadkach pozorna katastrofa chroni nas przed prawdziwą katastrofą, do której, nieświadomi, podążamy. Pośród tego typu stopujących wydarzeń znajdują się również choroby. Wcześniej wspomniałem o tym, jak wielkim wrogiem mogą być nasze myśli i oczekiwania. Wyobraźmy sobie jakikolwiek konflikt, który może się przytrafić każdemu z nas. Konflikt trwający z reguły kilka minut, po którym to rozchodzimy się każdy w swoją stronę. Na planie fizycznym konflikt został zakończony, lecz na płaszczyźnie emocjonalnej może on trwać jeszcze bardzo długo. A czemu pozwoliłem sobie na..., trzeba mu było powiedzieć jeszcze to..., albo tamto.... Należało mu, powiedzmy, dać w... Co gorsza, w poczuciu znacznego naruszenia naszej, tak zwanej osobistej godności, możemy posunąć się do jakiegoś złorzeczenia, nie wiedząc o tym, że to wszystko, co od nas wychodzi, to i do nas powraca. Taki dialog myślowy może potrwać jeszcze kilka dni, albo i tygodni. Jeżeli tak bardzo zależy nam na poczuciu, tak zwanej osobistej godności, to pamiętajmy o tym, że z reguły rezultaty bywają odwrotne do zamierzonych, ponieważ przemawia przez nas ego i wewnętrzna pycha, wrogowie naszej duszy. Nasze



myśli to także krytycyzm, osądzanie i potępienie, a w konsekwencji mówienie o kimś źle. Kiedy mówimy o kimś źle, potępiając go i osądzając, to tworzymy wizję tego, czego byśmy dla siebie nie chcieli, i która to wizja wchodzi z czasem do naszego życia. Produkujemy przy okazji także negatywne emocje, które z czasem deformują nam struktury energetyczne w polu informacyjnym, a następnie powoli wnikają do ciała i tworzą tam blokady energetyczne. Ponieważ swoją miarką radzi byśmy mierzyć wszystkich dookoła, to też i oczekujemy, aby inni byli podobni do nas w swoich postępowaniach. A skoro tak nie jest, to nadziewamy się na ostrza naszych oczekiwań, sami raniąc się nimi boleśnie. Powstają wtedy pretensje i żale, niekiedy trudne do przebaczenia. A każda choroba, to coś nie przebaczonego, to wcześniejsza chora relacja międzyludzka. Krytycyzm, osądzanie, potępienie, mówienie o kimś źle kaleczą naszą duszę do tego stopnia, że wymaga ona niekiedy gruntownej renowacji, a renowacja odbywa się poprzez ból, chorobę, utratę czegoś, cierpienie lub jakiegoś rodzaju upokorzenie. Poprzez te doświadczenia stopowana jest nasza wewnętrzna pycha i poskramiające się ego, które dąży do tego, aby nas uwikłać w najrozmaitsze ziemskie uciechy, pokusy i przywiązania. Przywiązania mogą być wszelakiego rodzaju: do bogactwa, do alkoholu, seksu czy narkotyków, do domu, do rodziny, do pomyślnego losu, do ukochanej osoby, do własnej mądrości,

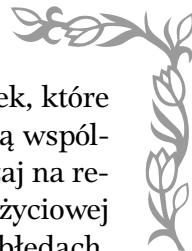


prawości czy uczciwości. W ślad za tym wszystkim zrodzić się może pogarda do ludzi ubogich i tych wszystkich, którzy naszych przymiotów nie mają. Wszelkie uwikłania związane z ego kaleczą naszą duszę, która w związku z tym wymaga uzdrowienia, aby mogła coraz bardziej rozkwiatać, ponieważ na tym polega sens naszego życia.

W połowie XIX wieku żył we Francji znany uzdrowiciel, jasnowidz i cudotwórca, który bogato się ożenił, opłacał biedakom czynsze, a za uzdrowienia kazał sobie płacić „monetą Chrystusową”. Wymagał od uzdrowionego, aby przez jakiś określony czas, powiedzmy dwa tygodnie, nie mówił i nie myślał o nikim źle. To była ta „moneta Chrystusowa”. Nazywano go „Panem Filipem”. Jeszcze jako dziecko, kiedy pasał krowy, zakreślał patykiem wokół tych krów okrąg, poza który żadna krowa nie wychodziła. Mógł sobie wtedy spokojnie czytać książki. Ponieważ choroba nie jest jakimś niezasłużonym fatum czy też innym niepojętym zbiegiem okoliczności, ale dokładnie wypracowaną przez nas sytuacją, to za uzdrowienie trzeba w jakiś sposób zapłacić: cierpieniem, chorobą, utratą czegoś, zrozumieniem popełnionych błędów, pokajaniem i pokorą albo pieniędzmi. Nikt inny naszego krzyża na Golgotę nieść za nas nie będzie. Brakuje nam zdrowia w istocie wtedy, kiedy nie ma w nas miłości. Miłości i do siebie, i do innych, lecz przede wszystkim do Boga. Trudno jest kochać innych, kiedy potępiamy sami siebie, a tak się dzieje wtedy,



kiedy doprowadziliśmy się do zaniżonego poczucia własnej wartości i poczucia winy. Wówczas stajemy się obraźliwi i przewrażliwieni na punkcie swojego ego. Łatwo nas zranić czymkolwiek, gromadzą się wokół nas negatywne emocje, które wnikać później do ciała tworzą w nim blokady energetyczne, jak również deformują struktury w polu informacyjnym, które jest wokół nas. Najtrudniej jednak nauczyć się miłości do Boga. W wielu przypadkach obarczamy Pana Boga winą za nasze niepowodzenia, pielęgnując w sobie pretensje do Niego. Nie wiemy o tym, że Bóg nie reaguje wcale na nasze kaprysy, ponieważ jest Miłością a obrażanie się na Niego jest formą przejawionej przez nas agresji, która będzie nas niszczyła. Podobno Japończycy są najbardziej długowiecznym narodem, a jednocześnie najbardziej życzliwym. Skoro życzliwym, to i serdecznym oraz wyrozumiałym i nie krytykankim. W ten sposób ubogaca się człowiecza dusza. Bogactwo duchowe przekłada się później na bogactwo materialne, zdrowie i relacje pełne serdeczności z innymi ludźmi. Zamyka się koło albo w jedną, albo w drugą stronę. Zarówno zdrowie, jak i choroba, jest dokładnie wypracowanym przez nas stanem, a nie jakimś tam dziełem przypadku, zrządzeniem losu, fatum czy też wyjątkowym szczęściem. Kiedy przychodzimy na ten świat, zwykle cieszymy się w miarę beztróskim dzieciństwem, wzrastamy i dojrzewamy, uczymy się, czyli zdobywamy wiedzę. Wiedza jest niczym innym jak przełożeniem

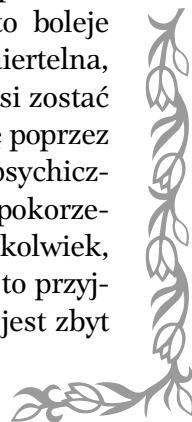


do głowy rozmaitych szkolnych i uczelnianych książek, które akurat z życiową mądrością i edukacją niewiele mają wspólnego. Edukacja to dobre wychowanie oparte zazwyczaj na religijnych (chrześcijańskich) wartościach. Jednakże życiowej mądrości musimy nauczyć się sami i to na własnych błędach, a nie na cudzych. Cudze błędy mogą nam być drogowskazem do uniknięcia niepotrzebnego powtarzania popełnionych wcześniej błędów. Kiedy zdobyliśmy już wiedzę, to wydaje nam się, że świat leży u naszych stóp i tylko trzeba się w nim jakoś urządzić. A więc najpierw tracimy zdrowie, aby się dorobić, to znaczy urządzić i do czegoś dojść. Prawdę mówiąc, głównie chodzi nam o pieniądze. Kiedy już się dorobiliśmy i zgromadziliśmy te pieniądze, to okazuje się, że w pogoni za bogactwem utraciliśmy zdrowie. A teraz z kolei, poświęcamy dorobek na ratowanie naszego zdrowia. Błędne koło zamyka się. Jeśli chcemy żyć w miarę zdrowo i cieszyć się dostatkiem, a także być szczęśliwym, czyli zadowolonym, to powinniśmy nauczyć się pozytywnie myśleć i dostrzegać wszędzie dobro, bo wszędzie ono jest. Nie trzeba krytykować i osądzać oraz nie mówić o innych źle. W swoim postępowaniu natomiast trzymać się najważniejszych zasad, o których mówi Sai Baba, a mianowicie: prema (miłość), dharma (prawość), sathya (prawda), shanti (wewnętrzny spokój) i ahimsa (niekrzywdzenie). Pięć najprostszych, kardynalnych zasad, które ułatwią nam życie i przywrócą zdrowie.

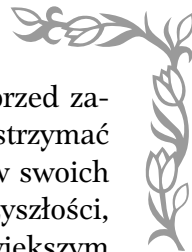


2. Dusza i jaźń. Ego i wewnętrzna pycha.

Ażeby zrozumieć proces powrotu do zdrowia oraz uzdrawiania, należy poznać mechanizmy prowadzące do powstawania chorób i innych dolegliwości. O ile samych chorób jest nie wiadomo ile, o tyle ich przyczyny są w pewnym sensie dosyć jednorodne i prozaiczne. To brak miłości do Boga i do siebie. Kiedy się rozrasta ponad miarę wewnętrzna pycha, pozornie niezauważalna i rozpanoszy się budujące ją ego, to boleje z tego powodu wraz z jaźnią dusza. Dusza jest nieśmiertelna, lecz bolejąca narażona jest na zatracenie, dlatego musi zostać oczyszczona i uzdrowiona. Chora dusza oczyszcza się poprzez cierpiące ciało, zarówno na planie fizycznym, jak i psychicznym, a więc poprzez chorobę lub jakiegokolwiek inne upokorzenie albo utratę czegoś. Strata np. pieniędzy lub czegokolwiek, to balsam dla duszy tym lepszy, im z większą pokorą to przyjmujemy. Inny rodzaj odnowienia i wzrastania duszy jest zbyt



banalny dla wielu ludzi, aby mogli go potraktować poważnie. Tym sposobem jest zwyczajna miłość, czynienie dobra i służenie innym. Ponadto życzliwość, serdeczność, wyrozumiałość, przebaczenie i nie mówienie o innych źle. U podstaw tego wszystkiego jest miłość i przebaczenie, które muszą się zmagać z ego i pychą. Są dwa powody, dla których musi być ratowana dusza. Jeden powód to ten, który wynika z nagromadzonej w przeszłości karmy, zagrażającej bezpośrednio duszy, przed którą stoi widmo zatracenia. Bóg do tego nie dopuszcza, zsyłając na nas jakieś cierpienie, aby ją uzdrowić. Stąd bierze się sens cierpienia, ponieważ cierpienie i poniżenie wiedzie ku uzdrowieniu i odnowieniu, ku ratowaniu duszy. Dusza może się znaleźć w niebezpieczeństwie zniszczenia z powodu obciążeń karmicznych, wlokących się za nią jeszcze z innych, poprzednich wcieleń. Kiedy punkt krytyczny zostanie przekroczony, natychmiast włączają się samoregulacyjne mechanizmy, aby nie dopuścić do zatracenia naszej duszy. Jesteśmy dziećmi Boga, który darzy nas swoją nieskończoną miłością. Dlatego wszystko, cokolwiek nam się przytrafia, jest ukierunkowane ku naszemu dobru i ku zbawieniu (ratowaniu) duszy. Największym zadaniem duszy podczas każdego wcielenia, poza nauką i gromadzeniem doświadczeń, jest ustawiczny postęp i doskonalenie, aby wyjść z pasma ponownych wcieleń i pozostać już na zawsze w przestrzeni wiecznej szczęśliwości i w stanie nirwany. Drugi powód pojawia się wtedy,

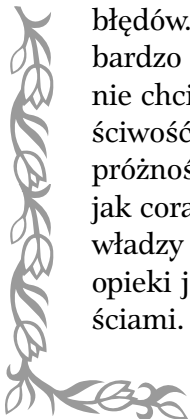


kiedy dusza zbliża się do niebezpiecznej krawędzi przed zatraceniem i trzeba ją w jakiś sposób przed tym powstrzymać i uchronić. Wspomniany już wcześniej S. Łazariew w swoich książkach nazywa to stopowaniem przed karmą przyszłości, a Sai Baba, o czym niżej, ratowaniem przed jeszcze większym nieszczęściem. Zmierzać ku temu może wyrrywające się spod kontroli ego i nadymana przez nie pycha, które to wikłają nas w najrozmaitsze doczesne pokusy i życie poza przykazaniami, jak choćby wszelka niegodziwość, nadmierne korzystanie z uciech tego świata, egoizm i krzywdzenie innych. Niegodziwość może być także zakamuflowana poprzez dobre chęci uszczęśliwiania innych, zwykle najbliższych, poprzez nieliczenie się z ich wolą i życiową drogą.

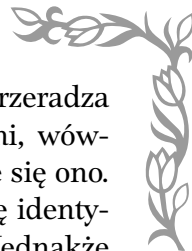
Aby zrozumieć rolę ego w naszym życiu, zobaczmy co nam na ten temat pisze Stephan v. Stepski-Doliwa w książce: „Sai Baba mówi do Zachodu” na str. 143. „Aby móc przeżyć na Ziemi, potrzebujesz ego. Po urzeczywistnieniu Boga żyjesz jeszcze tylko 21 dni, ponieważ ciało nie jest już wystarczająco przez ciebie zaopatrywane. (...) Ego jest konieczne dla utrzymania ciała przy życiu. Jednocześnie jest jego największym wrogiem. Jakże wiele dusz straciło swoje ciało z powodu ego! Przypomnij sobie tylko niezliczone, idiotyczne pojedynki, które miały miejsce z powodu rzekomego „poniżenia godności”. Albo pomyśl o wojnach i o wszystkim innym co było i jest, by umocnić władzę ego. Niebezpieczeństwo ego polega na tym,



że troszczy się ono w pierwszym rzędzie o siebie, a ciałem zajmuje się tylko wtedy, jeśli jest to zgodne z jego interesem. (...) Ego stanowi również przeszkodę dla samourzeczywistnienia. Jaźń i ego dążą mianowicie do zasadniczo odmiennych celów. Jaźń chciałaby urzeczywistnić Boga i ograniczyć ziemskie życie do minimum. Ego przeciwnie, uwielbia pograżać się w mai (świat zewnętrzny, pozór). Dlatego stwarza ono wszędzie karmiczne uwikłania, aby być mocno związanym z życiem ziemskim. Gdy owe uwikłania stają się nie do rozwiązania, pojawia się wielki święty albo awatar, który ukazuje drogę, uwalnia od zależności i rozwiązuje karmę. (...) Dlatego ludzie płaczą, gdy zostaną ogarnięci przez Boga. Łzy są odetchnięciem jaźni”.



A na str. 87 czytamy: „Ego, tak jak i myślenie, daje ci możliwość rozwinięcia sił, wypróbowania w myślach pewnych działań, zanim je wykonasz, dzięki czemu możesz uniknąć błędów. Wszystko to łącznie daje ci siłę. Dlatego jesteś tak bardzo i do ego, i do myślenia przywiązany, że najchętniej nie chciałbyś nigdy z nich zrezygnować. Ego ma jednak właściwość zagarniania władzy dla siebie i panowania pełnego próżności. Czyni ono to tak zręcznie, że nawet nie zauważasz, jak coraz bardziej napędza cię do zaspokajania jego potrzeby władzy i chwały. Elementem Mojej miłości i związanej z nią opieki jest ochrona, jaką cię otaczam przed ego i jego napaściami. Dlatego pozwalam mu tak długo wzmacniać się, jak



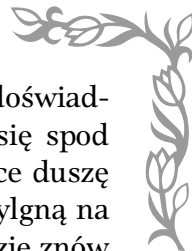
długo pomaga ci ono w rozwoju. Jeśli jednak ego przeradza się z opiekuna w tyrana i dozorcę duszy, czyli jaźni, wówczas stwarzam takie sytuacje, że stopniowo załamuje się ono. Proces ten jest dla ciebie bolesny, gdyż nauczyłeś się identyfikować z ego. Czasem skarżysz się wtedy na Mnie. Jednakże im słabsze staje się ego albo im jaśniejsze jest myślenie, tym bardziej przekonujesz się, jak bezsensowne jest to narzekanie. Widzisz mianowicie wtedy, że ten, na kogo narzekasz, nie jest nikim innym, jak tobą samym. Twoje ego to właśnie zakrywało. W ten sposób uzyskało władzę i odebrało ci słodycz szczęśliwości”.

A na str. 402 czytamy: „Miłość, czyli jaźń daje i przebacza. Ego przeciwnie, bierze i zapomina. Miłość i przebaczenie są istotą wszystkich związków. Robienie błędów należy do procesu uczenia się, również w związkach. Dlatego bez przebaczenia żaden związek nie jest zdolny do istnienia. (...) Błędy pojawiają się w związku, abyś mógł się nauczyć otwierać serce. Jeśli dokładnie się przyjrzyysz, rozpoznasz, że popełniasz właśnie takie błędy, które są konieczne do twojego rozwoju. (...) Zawsze pamiętaj o tym, że zadowolenie należy do jaźni, niezadowolenie zaś do ego. Im więcej masz ego, tym trudniejsze będzie twoje życie, a szczególnie twoje umieranie. Dlatego postrzegaj zawsze niezadowolenie jako sygnał ostrzegawczy, który wskazuje ci na to, że musisz koniecznie coś przedsięwziąć. W większości przypadków chodzi o zmianę nastawie-



nia. (...) Dawaj i bądź zadowolony, wówczas strumienie życia i miłości będą twoimi”.

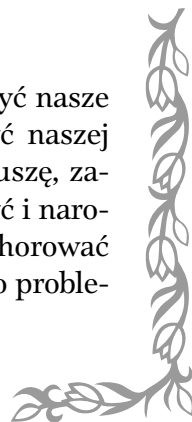
Postarałem się możliwie w prosty sposób przedstawić, od czego zależny jest stan naszego dobrego zdrowia i jaka jest w tym wszystkim rola wewnętrznej pychy, jaźni i ego. Uzmysłowienie sobie ich roli w życiu nieśmiertelnej duszy poprzez wcielenia, może stworzyć właściwy wizerunek samego siebie i wytyczyć kierunek pracy nad sobą, swoim zdrowiem i samourzeczywistnieniem. Ma to być kierunek właściwy i prosty. Zdarzało mi się wiele razy słyszeć opinię, że ktoś u schyłku życia ma kiepskie zdrowie, ponieważ miał trudne i pracowite życie, a właściwie to chodzi o to, że ciężko musiał się kiedyś napracować. Patrząc na to wszystko poprzez pryzmat tego, co zostało wyżej napisane, można by się pokusić o dosadne określenie: „Nie choruje się od roboty, ale od głupoty”. A właściwie to od niewiedzy, o której będzie jeszcze mowa w osobnym rozdziale. I jeszcze o duszy, której najważniejszą częścią jest jaźń. Posiada ona też wady i przymioty, które kreują naszą przyszłość i los. Wady i przymioty utrwalają się poprzez nasze myśli i działania, zarówno pozytywne: miłość, serdeczność, życzliwość i wyrozumiałość, jak i negatywne: zazdrość, zawiść, złość i nienawiść, mściwość, zatwardziałość, krytycyzm i osądzanie. Doświadczenie tego wszystkiego ubogaca duszę poprzez wcielenia, czyniąc ją

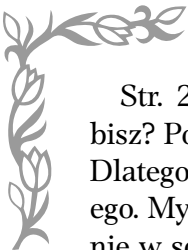


z czasem odporną na wszelkie słabości, których już doświadczyła. Zanim się uodporni, to ego, gdy wymknie się spod kontroli, może ją uwikłać w najrozmaitsze, rujnujące duszę upodobania. Upodobania, które później do niej przylgną na przysze wcielenia, i z których kiedyś trzeba się będzie znów pooczyszczać. Do czego może dusza przylgnąć? Chociażby do ukochanego człowieka (męża, żony, narzeczonego, dziecka, wnuka itp.), do własnej mądrości, do rodziny, do uczciwości i rzetelności, do pieniędzy i bogactwa, do ideałów i do własnego wizerunku też. Do wielu elementów naszego życia można przylgnąć. Ponieważ wszelkie przylgnięcia są zatorami powstrzymującymi rozwój duszy, muszą zostać usunięte, jako śnieżne zasy na drodze naszego życia, bo musi ona być w dalszej perspektywie przejezdna.

Ćwiczenie z ego

Wielkich i wszelkich kłopotów może nam przysporzyć nasze ego, które powinno nam służyć, a właściwie służyć naszej jaźni. Rozdyma ono pychę przez co tylko kaleczy duszę, zamiast ją chronić i wspomagać. Potrafi się rozpanoszyć i narobić wielkich szkód. Kiedy boleje dusza, zaczyna też chorować ciało. Sai Baba daje nam możliwość rozwiązania tego problemu poprzez proste ćwiczenie.





Str. 251: „Po co masz ego? Aby odnaleźć jaźń. A co robisz? Pozwalasz mu się wszędzie ciągnąć, jak psu na smyczy. Dlatego radzę ci coś innego. Rozkoszuj się świadomie swoim ego. Myśl w ten sposób: „Ja jestem sobą”. Odczuwaj dokładnie w sobie, że jesteś sobą i nikim innym. Niepowtarzalnym, jedynym w swoim rodzaju. Czuj to bardzo dokładnie, coraz bardziej i bardziej.

Gdy osiągniesz to odczucie, trzymaj się go, nie pozwól mu zaniknąć i daj mu się stać rzeczywiście twoim uczuciem. Jeśli jakiś czas ćwiczysz w ten sposób, sam zauważysz, że chciałbyś posunąć się dalej.

Zmień teraz ćwiczenie i mów: „Ja jestem nim”. To da ci całkiem nową siłę.

Po pewnym czasie zmień to ćwiczenie na „Ja i On jesteśmy jednym”. Pozostań przy tym ćwiczeniu, a doświadczysz, że zmieni się ono samo w sobie. Będiesz mógł myśleć tylko o Nim. Wszelki dualizm zostanie usunięty”.

